

Pojęcia kluczowe: *adwokatura polska XX w., wymiar sprawiedliwości Polski Ludowej, procesy polityczne, obrońcy w sprawach politycznych, Zespół Adwokacki nr 25 w Warszawie*

Historia adwokatury

Justyna Błażejowska

MOJA PATRONKA – WSPOMNIENIE JANA OLSZEWSKIEGO O ANTONINIE GRABOWSKIEJ

W prezentowanym materiale Jan Olszewski, obrońca polityczny w PRL (1962–1989) i premier pierwszego po wojnie polskiego rządu powołanego przez sejm wybrany w wolnych wyborach (1991–1992), opowiada o początkach swojej drogi w adwokaturze, wracając pamięcią do osoby patronki – Antoniny Grabowskiej. Wymienia zasady, jakie mu wpoila, którymi później kierował się w całym okresie działalności adwokackiej. Przy okazji wspomina kolegów zawodowych i zarazem przyjaciół – Andrzeja Grabińskiego, Witolda Lisa-Olszewskiego i Władysława Siłę-Nowickiego. Przybliża stosunki panujące w środowisku w latach 60. i szykany wobec niepokornych członków palestry – zarówno ze strony władz PRL, jak i organów bezpieczeństwa państwa. Opatrzona aparatem naukowym relacja stanowi cenne źródło wiedzy nie tylko do nakreślenia życiorysów poszczególnych postaci i samego autora, ale i dziejów adwokatury oraz wymiaru sprawiedliwości w dekadach rządów komunistycznych.

Jan Olszewski należał do grona głównych obrońców politycznych w PRL i najlepszych w ogóle w swoich czasach. Okazuje się też jedynym przedstawicielem palestry, który sprawował urząd premiera (po zakończeniu działalności w adwokaturze, od

1991 do 1992 r.)¹. Mimo nieustannych szykan wykonywał zawód przez trzy dekady, aż do upadku systemu komu-

¹ Nie licząc Tadeusza Tomaszewskiego, w latach 1949–1950 stojącego na czele rządu na uchodźstwie.

nystycznego, broniąc zarówno najbardziej znanych, jak i całkowicie anonimowych uczestników przedsięwzięć wymierzonych w panujący reżim. Za pracę na rzecz represjonowanych „za przekonania” nigdy nie pobierał wynagrodzeń, ponieważ uważał, że powinien spłacać dług wobec poprzednich pokoleń. Miał na uwadze choćby postawę Stanisława Patka, w 1905 r. reprezentującego przed carskim sądem Stefana Okrzeję – skazanego na śmierć i straconego członka Organizacji Bojowej PPS i brata stryjecznego jego matki, wykonawcę nieudanego zamachu na szefa rosyjskiej policji w Warszawie. Pozostawał także wierny złożonemu w Szarych Szeregach przyrzeczeniu harcerskiemu i kolegom, którzy zginęli w latach okupacji i powojennych w związku z przystąpieniem do walki zbrojnej przeciwko komunistom. Zanim został adwokatem, pełnił – w okresie chwilowej liberalizacji ustroju – funkcję redaktora w tygodniku „Po Prostu”. Był autorem lub współautorem najbardziej doniosłych artykułów, m.in. *Na spotkanie ludziom z AK*. Angażował się w kolejne inicjatywy opozycyjne, antysystemowe – począwszy od Klubu Krzywego Koła, poprzez listy protestacyjne do władz, tajne Polskie Porozumienie Niepodległościowe i jawny Komitet Obrony Robotników, aż do „Solidarności” – legalnej i podziemnej. Zazwyczaj odgrywał w nich kluczową rolę. Zawsze wyznawał wartości antykomunistyczne i niepodległościowe².

Do historii przeszła mowa końco-

² Więcej na temat opozycyjnego życiorysu Jana Olszewskiego zob. J. Błażejowska, *Jan Olszewski*, Warszawa 2021 (broшура wyda-

wa, którą wygłosił 30.01.1985 r. w charakterze jednego z pełnomocników oskarżycieli posiłkowych w procesie zabójców księdza Jerzego Popiełuszki³. Sam za najlepsze uważał wystąpienie przed Sądem Najwyższym w imieniu Władysława Siły-Nowickiego, mecenasa i zarazem przyjaciela. Skład orzekający nie ukrywał wręcz nienawiści. „Przewodniczyła pani sędzia [Maria] Gurowska – morderczynie generała [Augusta] Fieldorfa – «Nila». Przed rozprawą moja mama była już umierająca. Pragnąłem pozostać z mamą, ale powiedziała mi: «Idź, bo bez ciebie sobie nie poradzą». W przerwie (...) proszą mnie do telefonu. Słyszę (...), że mama nie żyje. Przy odczytywaniu wyroku zjawilo się wielu starszych, przedwojennych adwokatów warszawskich, w tym m.in. mecenas [Zdzisław] Węgliński. Po skończonej rozprawie mecenas Węgliński podszedł do mnie i witając się powiedział: «Kolego, kolega wie, że ja nie mam zwyczaju prawienia komplementów. Przed wojną chodziłem jako aplikant na procesy i słuchałem tych najlepszych w najgłośniejszych procesach adwokatów, jak [Eugeniusz] Śmiarowski, [Leon] Berenson i inni. I dzisiaj pańska obrona nawiązywała do tamtych obron». To był największy zaszczyt, jaki mnie spotkał. To była dla mnie największa nagroda”⁴.

O prowadzonej działalności obroń-

na przez IPN w ramach serii „Bohaterowie Niepodległej”).

³ Zob. *Słowa oskarżenia i obrony na procesie w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki*, Warszawa 1985.

⁴ Cyt. za P. Pluta, *Śp. Jan Olszewski 1930–2019*, <http://pressmania.pl/sp-mecenas-jan-olszewski-1930-2019/> (dostęp: 30.04.2022 r.).

czej opowiada Jan Olszewski w innych publikacjach⁵. W prezentowanym materiale wraca myślami do postaci swojej patronki Antoniny Grabowskiej i przybliży zasady, których nauczył się od pani mecenas – „zasady podstawowe, jakie powinny obowiązywać w polskiej adwokaturze”.

Dzisiejszą wypowiedź chciałbym poświęcić postaci publicznie bardzo mało znanej, jeżeli w ogóle znanej, za to charakterystycznej dla tamtych lat. Powiedziałbym wręcz, że symbolizującej szerszą postawę, która zarysowała się w środowisku polskiej inteligencji. Mówię tutaj o mojej patronce w okresie aplikacji adwokackiej, pani mecenas Antoninie Grabowskiej. Była typową przedstawicielką pokolenia polskiej inteligencji, tego pierwszego pokolenia wolnej Polski – dwudziestolecia Niepodległej Rzeczypospolitej⁶.

⁵ Zob. *Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Palkiewicz*, Warszawa 1997, s. 126–155 i 242–258 (rozdziały: *Obrońca polityczny i Proces zabójców Księdza Jerzego*); J. Błażejowska, *Ta historia wciąż trwa. Wspomnienia Jana Olszewskiego*, Warszawa 2019, s. 369–377 (rozdział *Powiedziałem sobie: spróbuję*); J. Błażejowska, *Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedynki” do Komitetu Obrony Robotników. Nieznana historia KOR-u i KSS „KOR”*, Warszawa 2016, s. 97–106 (rozdział *„Komandosi” byli dokładnie namierzeni... – relacja Jana Olszewskiego poświęcona procesowi Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego oraz własnej sytuacji w adwokaturze*).

⁶ Biogram Antoniny Grabowskiej, zob. M. Zaboriski, *Grabowska Antonina* (w:) *Słownik biograficzny adwokatów polskich. A–Ż*, t. III: *(zmarli w latach 1945–2010)*, z. 1, Warszawa 2018, s. 132–133. Autor korzystał w pierwszej kolejności z akt personalnych przecho-

Razem z narzeczoną, zresztą kolegą z roku, planowali zawarcie małżeństwa mniej więcej na wrzesień 1939 r. Zdecydowali się to przyspieszyć, bo już w sierpniu stało się jasne, że kolejny miesiąc może przynieść bardzo daleko idące, zupełnie nowe sytuacje. Jego w trybie takiej cichej mobilizacji powołano jako oficera rezerwy do służby. Władze kościelne poszły młodym na rękę i chyba tuż przed wybuchem wojny wzięli ślub. Mąż później nie wrócił z kampanii wrześniowej... Nawet nie do końca udało się wyjaśnić wszystkie okoliczności śmierci. Po prostu poległ w jednej z bitew. To wywarło zasadniczy wpływ na całe życie pani Grabowskiej, chociaż z pozoru mogło się wydawać, że wcale nie... Nigdy o tym nie mówiła... Wiedzieliśmy to tylko z poczty pantoflowej⁷.

wywanych w Archiwum Izby Adwokackiej w Warszawie (dalej: AIAW). Zachowane materiały zawierają m.in. kwestionariusz z 5.09.1945 r. i niedatowany życiorys (sporządzony najwcześniej w 1949 r.). Urodziła się w 1903 r., a więc była starsza, niż zapamiętał ją Jan Olszewski. Studiowała w Lublinie, dopiero na dalszym etapie życia związała się z Warszawą. Dyplom magisterski uzyskała po złożeniu w 1930 r. egzaminu przed specjalną komisją ds. studentów prawa KUL działającą przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (jeszcze wtedy lubelskiej uczelni nie przysługiwały pełne prawa uniwersyteckie). Aplikację adwokacką odbywała w stolicy w latach 1932–1935. W okresie okupacji wykonywała wyuczony zawód, prowadząc kancelarię aż do momentu wybuchu powstania warszawskiego. W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN) znajdują się akta paszportowe Antoniny Grabowskiej, zob. AIPN, 1010/71313.

⁷ Dzięki materiałom archiwalnym wiadomo, że przekazywane pokątnie informacje, na

Poznaliśmy się, kiedy latem 1959 r. trafiłem do zespołu nr 25. Była jednym z dwóch pierwszych moich patronów, a tak realnie to była jedyną patronką. Drugi adwokat, wówczas wicedziekan rady adwokackiej⁸, na „dzień dobry” zakomunikował, że właśnie idzie na urlop i zostawia mi pod opieką całą kancelarię, *notabene* rzeczywiście bardzo tematycznie rozległą. Powiedział: „Kolego, tu w tej szufladzie są sprawy cywilne, w tej karne, w tej z zakresu prawa pracy. To już kolega sobie odszuka w miarę, jak będą przychodziły wezwania. Dziękuję, liczę na to, że kolega zastąpi mnie przez najbliższy miesiąc”. I pojechał na wczasy. Zostałem z całym tym kramem na głowie jako początkujący zupełnie aplikant, z kancelarią naprawdę bardzo rozległą, różnorodną od strony prawnej. Gdyby nie pomoc ze strony drugiego patrona, patronki, to nie wiem, czy dałbym sobie radę i czy ta kariera aplikancka nie skończyłaby się kompromitacją, nie przybrałaby nieszczęśliwego finału zaraz na starcie. Natomiast jeśli chodzi o mecenas Grabowską, to należała do grona nielicznych osób, które niesłuchanie poważnie traktowały

których opierał swoją wiedzę Jan Olszewski, były nieścisle. Antonina Grabowska zawarła związek małżeński 2.03.1935 r. Mąż Edmund wpadł w ręce Niemców 17.04.1940 r. „w słynnej obławie w stolówce RA w Warszawie”. Został osadzony na Pawiaku i 20 lipca tego roku rozstrzelany w Palmirach. Zob. M. Zaborowski, *Grabowska Antonina...*, s. 133.

⁸ Zygmunt Kropiwnicki, „prominentny działacz partyjny PZPR, m.in. w POP przy Radzie Adwokackiej w Warszawie” – M. Zaborowski, *Zjazd Adwokatury jako naczelny organ adwokatury w Polsce w latach 1956–1963. Zarys problemu*, „Palestra” 2012/5–6, s. 37.

obowiązek opieki nad aplikantami. Wywarła bardzo duży, zasadniczy wpływ na moje życie zawodowe. To od niej uczyłem się podstawowych zasad, nie tyle obowiązujących w PRL, bo z tymi różnie bywało, ile obowiązujących w tradycji. Zasad podstawowych, jakie powinny obowiązywać w polskiej adwokaturze.

Dodam jeszcze parę słów, żeby scharakteryzować styl wzajemnych stosunków. Kiedy trafiłem pod opiekę pani Antoniny, aplikację skończył i akurat podejmował praktykę Andrzej Grabiński⁹. Później ułatwiło to wzajemne relacje, obopólną przyjaźń i wieloletnią współpracę w okresie działalności w adwokaturze. Nasza patronka nigdy nie przechodziła na „ty” ze swoimi podopiecznymi. Demonstrowała w taki sposób, że traktuje ich jako rzeczywistych partnerów. Jednocześnie kontakty wykaczały poza ramy zespołu. Jeśli tylko udało się znaleźć czas, przy rozmaitych okazjach spotykaliśmy się w kawiarniach, przynajmniej kilka razy w miesiącu. Nawet to ona zapraszała. Toczyliśmy długie rozmowy, zawsze bardzo interesujące, bardzo ciekawe, pożyteczne. Przekazywała także wrażenia międzywojenne, dotyczyły obecnej w mojej wyobraźni Polski lat 20. i 30. XX w. Wspominała tamte lata jako najlepszy okres. Wiadomo, okres młodości...

⁹ Zob. A. Redzik, *Grabiński Andrzej Mieczysław* (w:) *Słownik biograficzny...*, s. 129–132.

Biogram zawierający bardziej szczegółowe informacje dotyczące opozycyjnej działalności mecenasa, zob. T. Bochwic, *Andrzej Grabiński* (w:) *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000, t. 1, s. 110–111.

Wpojone mi przez Antoninę Grabowską zasady pracy podsumuję w trzech punktach.

Po pierwsze, reprezentowała przekonanie, że wobec sądu, na rozprawach, w toku oficjalnych spotkań czy w przypadku załatwiania czegoś tam za pośrednictwem sekretariatu, należy zachowywać żelazną normę wyjątkowej uprzejmości. Niezależnie od tego, jaką ma się opinię o sędziach, którzy w PRL przyjmowali bardzo różne postawy. Mówię oczywiście o roli sądu oficjalnej, nie chodzi tutaj o prywatne kontakty (w zależności od indywidualnych zapatrywań mogły być luźniejsze albo ściślejsze). Zawsze choćby zewnętrznie trzeba demonstrować szacunek dla urzędu i godności sędziów.

Po drugie, przy prowadzeniu sprawy, obrony czy sprawy cywilnej nie wolno poddawać się nastrojom, namiętnościom. Człowiek mimo woli angażuje się emocjonalnie, niekiedy bardziej lub mniej, a czasem ma do sprawy stosunek w ogóle niejednoznaczny. W każdym razie w tym zakresie powinno się zachowywać maksymalny obiektywizm. Nie można dać się ponieść emocjom. W szczególności należy być wyczulonym na prowokacje i próby wytrącenia z równowagi przez drugą stronę – przeciwnika procesowego czy zwłaszcza prokuratorów, oskarżycieli publicznych. Jednym słowem ludzi, którzy bardzo często działali wtedy w złej wierze, bez zważania na literę prawa i poczucie sprawiedliwości.

Po trzecie, występując w procesie, adwokaci w żadnym wypadku nie mogą dawać popisu zdolności, talentu, przede wszystkim krasomówcze-

go. W praktyce adwokackiej nieradko robili za główne gwiazdy. Antonina Grabowska traktowała to jako absolutnie niedopuszczalne. Rozumowała tak: zawsze najważniejsze jest dobro klienta. Dbamy o nie, próbujemy zabezpieczyć najlepiej, jak potrafimy, i z najlepszą dobrą wiarą. W związku z tym adwokat ma być postacią drugiego rzędu.

Akurat w moim wypadku okazało się to łatwiejsze do przyjęcia do wiadomości i stosowania niż dla kogokolwiek innego. Aby to wyjaśnić, zrobię tutaj dygresję i cofnę się do wydarzeń, które przytrafiły mi się w dużo wcześniejszym okresie życia, a później stały się ważne zwłaszcza z punktu widzenia działalności zawodowej. Miałem to szczęście (naprawdę uważam to za uśmiech losu), że grono pedagogiczne w liceum im. Leopolda Lisa-Kuli na Nowym Bródnie składało się z nauczycieli z prawdziwego zdarzenia. Należeli do pierwszego pokolenia absolwentów seminariów nauczycielskich po odzyskaniu niepodległości. W kształceniu ich przed wojną kładziono nacisk na to, aby potrafili prowadzić zajęcia metodami czasami odbiegającymi od zwyczajnej konwencji lekcyjnej. Reprezentowali różne poziomy i zdolności, także różne osobowości, ale wszyscy przekazywali wiedzę w sposób wyjątkowo sugestywny, niebanalny. Dzięki temu na ogół unikali tego głównego mankamentu powodującego, że młodzi ludzie nudzą się na lekcji.

Historii uczył prof. Kazimierz Nowotczyński. Nie wygłaszał wykładów *ex cathedra* ani nie odpytywał potem klasy z tak uzyskanej wiedzy. W ra-

mach realizowania bieżącego programu musieliśmy przygotowywać odczyty na temat zadanego problemu historycznego, wydarzenia... Otrzymywaliśmy tylko zestawy podstawowych lektur. Po każdym wystąpieniu odbywała się krótka dyskusja, w której zainteresowani zabierali oczywiście głos. Na koniec następowało podsumowanie. Było to zawsze niezwykle ciekawe. W godzinie lekcyjnej mieściły się dwa-trzy referaty, z reguły spokojnie dwa.

Dostałem zagadnienie z epoki napoleońskiej. Nie pamiętam szczegółowo, czego dotyczyło, ale bardzo skądinąd interesowało mnie. Zaleconą literaturę doskonale znałem już wcześniej, bo miałem rzeczywiście obszerną wiedzę. Jeszcze rozbudowałem ją sobie, sięgając do dodatkowych źródeł. Błąd polegał na tym, że nie dało się przedstawić zakresu moich wiadomości w ciągu przewidzianego miniwykładu. Zacząłem referować i referowałem, mówiłem, mówiłem... aż zadzwonił dzwonek. Przez czterdzieści pięć minut nauczyciel nie przerywał, odezwał się dopiero wtedy: „No tak, wrócisz do omawiania kwestii na następnej lekcji”. Powtórzyło się to... kilkakrotnie. Sytuacja zwalniała kolegów z większego wysiłku, więc byli mi bardzo wdzięczni. Natomiast prof. Nowotczyński ciągle cierpliwie słuchał. Kiedy na czwartej czy piątej z rzędu godzinie lekcyjnej równo z początkiem przerwy (jakoś tak się zbiegło...) nareszcie zamknąłem temat, powiedział: „To w takim razie kończymy. Teraz nie ma już czasu na dyskusję, dlatego po lekcjach czy na dużej pauzie wpadnij do pokoju nauczycielskiego. Chciałbym

przedyskutować coś z tobą”. Zjawilem się zgodnie z zaleceniem i usłyszałem: „Jak widziałeś, pozwoliłem ci na dość swobodną wypowiedź. Nie wiem, czy masz świadomość, że niewątpliwie posiadasz potencjalnie wielki talent retoryczny. Dysponujesz możliwościami w zakresie konstruowania interesujących przemówień, także od strony technicznej. Pamiętaj, to duży dar natury, o który należy dbać, to znaczy trzeba poświęcić pewien wysiłek, aby go rozwinąć. Jednocześnie chciałem cię przestrzec – ludzie obdarzeni zdolnościami krasomówczyimi ulegają zachwytowi nad swoimi umiejętnościami i własnym głosem. Często rzeczywiście bardzo pięknie potrafią mówić i nawet niegłupio, ale poddają się wytworzonej aurze i nie słyszą nikogo innego. Słyszą tylko samych siebie. To ich główna wada. Pilnuj się, żeby nie ulec tego rodzaju szkodliwej fascynacji”. Ceniłem pana profesora, podobnie jak kilku innych nauczycieli z wczesnego etapu mojej edukacji, i na całe życie zapamiętałem tamte słowa.

Być może zmarnowałem wrodzony talent krasomówczy, dlatego że występując później w sądach i poza sądami, w życiu publicznym, niejednokrotnie doświadczałem sytuacji, w których nie całkiem panowałem nad artykulowaniem dźwięków. Nieraz brałem do płuc za mało powietrza i zdarzały mi się kiksy. Kiedy już udzielałem się w ogólnokrajowej polityce, to znajomi aktorzy załamywali ręce i prosili: „Niech pan zgodzi się na krótkie szkolenie, parogodzinne ćwiczenia, a my pana nauczymy mówienia”. Krótko rzecz biorąc, istnieją specjalne

techniczne sposoby polegające na regulowaniu oddechu, które pozwalają uniknąć wpadek. Ja nigdy nie miałem czasu na coś takiego, zresztą nie przywiązywałem do tego wagi, pamiętając tamto zalecenie. Może faktycznie zmarnowałem znaczną część potencjału, zauważonego przez szkolnego profesora... W zamian za to uzyskałem jedną rzecz, bezcenną dla kogoś, kto działa nie tylko w sądzie jako adwokat czy uczestnik procesów, ale przede wszystkim bierze udział w życiu politycznym czy w jakimkolwiek życiu społecznym. Mianowicie nauczyłem się słuchać, co ludzie mówią wokół i do mnie. Staram się traktować to poważnie i w miarę możliwości rozumieć, o co chodzi moim partnerom czy rozmówcom. Okazało się to naprawdę bezcenną nauką. Poza wspomnianym nauczycielem zawdzięczam to także Antoninie Grabowskiej.

W momencie zawarcia naszej znajomości pani mecenas była jeszcze stosunkowo, no... „stosunkowo”, była po prostu młodą kobietą, nawet typową blondynką, bardzo atrakcyjną. Miała bardzo wesołe usposobienie, prowadziła wiele rozmów. Wyróżniała się otwartością. Wiedzieliśmy jednak, że temat związany z małżeństwem, z dochowywaniem wierności wobec poległego męża znajduje się poza nawiasem prezentowanej przez nią towarzyskiej swobody. Ze obowiązuje zasada tabu, której we wzajemnych kontaktach trzeba w żelazny sposób przestrzegać.

W środowisku nigdy nie uchodziła za wybitnego przedstawiciela zawodu, chociaż oczywiście prowadziła sprawy bardzo poprawnie i rzetelnie. Ja akurat

wiedziałem coś o niej z okresu bezpośrednio powojennego. Praktykę kontynuowała od 1945 r. Procesy polityczne leżały wtedy w kompetencji sądów wojskowych. Władza nie dopuszczała zwykłych adwokatów do obron, a stworzyła specjalną listę i przestrzegano, żeby widniały tam tylko osoby, które współpracowały z organami bezpieczeństwa albo przynajmniej było wiadomo, że nie zaczną w niczym przeszkadzać. Wnioski obrońców z zewnątrz, posiadających pełnomocnictwo od rodziny aresztowanego, rozpatrywała pozytywnie jedynie niekiedy, w sprawach lżejszych, drugorzędnych. Od czasu do czasu Antoninie Grabowskiej udawało się uzyskać specjalne zezwolenie¹⁰. Wiedziałem o niej, po-

¹⁰ W biogramie opracowanym przez M. Zaborzkiego czytamy: „Uzyskała wpis na listę obrońców wojskowych. Jej nazwisko figuruje na liście obrońców wojskowych z regionu warszawskiego z 1947, potem jednak tylko jako «obrońca wojskowy tymczasowy». Od 1949 nie brała udziału w Walnych Zgromadzeniach Koła Obrońców Wojskowych. Miała opinię rzetelnego obrońcy wojskowego, występowała w wielu ważnych procesach politycznych przed sądami wojskowymi, przede wszystkim zaś przed wojskowymi sądami rejonowymi. Broniła m.in. apl. adw. Lechosława Roszkowskiego i Jerzego Hassa w «Procesie KG NZW» (WSR w Warszawie), który odbywał się w 1947 w więzieniu mokotowskim. (...) Broniła także Stanisława Sędziaka w «Procesie Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Demokratycznych Państwa Polskiego» (WSR w Warszawie, 1947, skazany łącznie na dożywotnie więzienie) oraz Ryszarda Jamontt-Krzywickiego w procesie rtm. Witolda Pileckiego i współtowarzyszy (WSR w Warszawie, 1948, skazany na 8 lat więzienia). W środowisku adwokackim zaliczano ją do tych obrońców wojskowych, którzy prawidłowo wykonywali swoje obowiązki obrończe przed sąda-

nieważ broniła jednego z moich szkolnych przyjaciół. Nazywał się Sambor[?] i w 1946 r. razem z paroma jeszcze chłopakami, m.in. kolegą Ostrowskim, i koleżanką, utworzył podziemną grupę, skupiającą uczniów z naszej szkoły i innych liceów czy gimnazjów prakskich (po wojnie młodzież samorzutnie przystępowała do antykomunistycznej konspiracji). Był głównym organizatorem działalności, przynajmniej według aktu oskarżenia. Jego rodzina zwróciła się o obronę do pani mecenas. Ta bardzo pomagała w sprawie, zwłaszcza od strony kontaktów z bliskimi, dostarczania różnych poufnych informacji¹². Co

mi wojskowymi” (M. Zaborski, *Grabowska Antonina...*, s. 132–133). Wspomnienia jednej z osób skazanych w procesie Komendy Głównej Narodowego Zjednoczenia Wojskowego – Ruty Czaplńskiej „Ewy”, zob. R. Czaplńska, *3 listopada 1947 roku, „Niepodległość i Pamięć”* 1997/1, s. 177–192.

Pełniąc funkcję obrońcy, Antonina Grabowska została uwieczniona w propagandowym materiale Polskiej Kroniki Filmowej z 20.11.1946 r. pt. *Mordercy ś.p. Ścibiorka przed sądem*, zob. <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/6084> (dostęp: 15.04.2022 r.).

¹¹ Jan Olszewski wypowiedział to nazwisko na tyle niewyraźnie, że nie ma pewności co do jego brzmienia.

¹² Szczególną przysługę wyświadczyła pod sądnym w przywołanym wyżej procesie KG NZW. „28.10.1947 r. (...), gdy przewodniczący składu zarządził krótką przerwę w rozprawie i sąd opuścił salę wraz z prokuratorem, mężczyźni przyjęli Komunię. Komunikanty przyniosła mec. Grabowska, w małym pudełeczku, które dyskretnie przekazała oskarżonym. Następnie podeszła do stojących nieco dalej strażników i członków eskorty z KBW, dała im po paczce papierosów i wszczęła głośną rozmowę. W tym czasie każdy oskarżony udzielał sobie sakramentu, podchodził do okna i patrząc na zewnątrz odmawiał krótką modlitwę” (M. Zaborski, *Porucznik*

najważniejsze, tak nastawiała swojego klienta, żeby uniknął pułapki w trakcie przesłuchań czy w wystąpieniach przed sądem. Chodziło o zminimalizowanie możliwości wykorzystania zeznań i wyjście z sytuacji najbardziej obronną ręką, na ile oczywiście było to realne. Wiedziałem to z relacji przyjaciela. W takich procesach decydującą rolę odgrywała bezpieka.

Nigdy nie powiedziałem Antoninie Grabowskiej, że mam o niej wiedzę z tamtego czasu. Zabrakło okazji ku temu... Zostawiłem to dla siebie. Nie angażowała się w głośne procesy, nie miała efektownych przemówień. Cieszyła się jednak bardzo dużym autorytetem moralnym¹³. Kiedy przyszedłem do adwokatury, wchodziła już w skład rady adwokackiej – pochodzącej z „październikowych” wolnych wyborów, swobodnie przeprowadzonych w środowisku¹⁴. Skończyły się na skutek zmiany ustawy o adwokaturze¹⁵ (która spowodowała przecież upartyjnienie w znacznej mierze składu tego gremium), a mimo to zawsze na każdym kolejnym walnym zgromadzeniu

„Tomasz” – Lechosław Roszkowski (1916–1948), „Palestra” 1994/12, s. 126.

¹³ Wchodziła w skład istniejącej w latach 1956–1958 specjalnej komisji kierowanej przez adw. Roberta Prusińskiego, mającej na celu zbadanie działalności obrończej adwokatów w tzw. procesach tajnych.

¹⁴ Pierwsze od zakończenia drugiej wojny światowej wyborcze Walne Zgromadzenie Izby Adwokackiej w Warszawie odbyło się 30.06.1956 r.

¹⁵ Październik '56 przyniósł nowelizację ustawy obowiązującej od sześciu lat (z 27.06.1950 r.). Powrót do stanu sprzed „odwilży” nastąpił pod koniec 1963 r. Zob. ustawa z 19.12.1963 r. o ustroju adwokatury (Dz.U. z 1963 r. nr 57 poz. 309, s. 596–604).

adwokatury, gdzie wylaniano władze, uzyskiwała zupełnie rewelacyjną liczbę głosów. O ile pamiętam, zasiadała w Radzie Adwokackiej aż do końca lat 60.¹⁶ Spełniała szczególną rolę. Mianowicie nawet jeśli nie demonstrowała specjalnie stosunku do rzeczywistości, to wiadomo było, że nie pozwoli na przekroczenie pewnej granicy i w bardzo kontrowersyjnych sprawach nie dopuści do ustępstw wobec nadzoru adwokackiego czy władz PRL. Brała w obronę adwokatów uznanych za niewłaściwych. Dotyczyło to też mnie i moich kolegów, ponieważ co i rusz stawaliśmy się przedmiotem doniesień. Przeważnie inspirowane przez organy bezpieczeństwa, „naszą” tzw. służbę, formalnie pochodziły od szefa resortu sprawiedliwości i nadzoru adwokackiego w ministerstwie. Już w okresie aplikacji posiadałem na koncie najwięcej spośród członków palestry przekroczeń różnego rodzaju, większej i mniejszej rangi. A to w trakcie widzenia dostarczyłem papierosy, a to przekazałem jakieś listy. Mimo formalnego zakazu powszechnie robiło się takie rzeczy w stosunku do klientów, więc władza miała z tego powodu sporo kłopotów i dużo roboty. Moment krytyczny nastąpił po procesie Niny Karsov¹⁷, pierwszym

dotyczącym „opery” Janusza Szpotańskiego, poprzedzającym proces samego satyryka¹⁸. Jako pretekst do wytoczenia sprawy posłużył tekst utworu, znaleziony w toku rewizji. Względem obrońców wspierających oskarżoną: Władysława Siły-Nowickiego¹⁹, Witolda Lisa-Olszewskiego²⁰ i mnie, minister sprawiedliwości wystąpił do Rady Adwokackiej w Warszawie o zawieszenie w trybie natychmiastowym

*Główniej Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2015/2, s. 98). Ukończyła filologię polską na UW i była sekretarką niewidomego historyka Szymona Szechtera. Wraz z nim zbierała rozmaite materiały dotyczące sytuacji w poszczególnych środowiskach, dokumentowała przebieg procesów politycznych. Aresztowana latem 1966 r., 26.10.1967 r. usłyszała wyrok trzech lat więzienia za „sporządzanie i rozpowszechnianie pism i broszur zawierających w swej treści fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną krzywdę interesom państwa polskiego” – zob. K. Rokicki, *Nina Karsov* (w:): *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2006, t. 3, s. 133–134.*

¹⁸ Autora prześmiewczego cyklu *Cisi i Gegacze, czyli bal u prezydenta*, napisanego w 1964 r. Aresztowany 5.01.1967 r., 19.02.1968 usłyszał wyrok trzech lat więzienia – zob. Akt oskarżenia przeciwko Januszowi Szpotańskiemu, Warszawa, 5.09.1967; Wyrok w imieniu PRL z 19.02.1968; Notatka zast. dyrektora Biura Śledczego MSW ppłk. St[efana] Miszewskiego, Warszawa, 24.02.1968 (w:): P. Gontarczyk, *10 dzielnych ludzi*, Poznań 2010, s. 178, 180–181 i 172–174.

¹⁹ Jego życiorys zob. M. Gałęzowski, *Sila-Nowicki Władysław* (w:): *Słownik biograficzny...*, s. 487–489; A.F. Baran, *Władysław Siła-Nowicki* (w:): *Opozycja w PRL...*, t. 1, s. 315–317.

²⁰ W pewnym momencie wycofał się. O okolicznościach powzięcia decyzji pisali A. Bąkowski, M. Zaborski, *Lis-Olszewski Witold* (w:): *Słownik biograficzny...*, s. 272.

¹⁶ Faktycznie w latach 1956–1959, 1959–1964, 1964–1967 i 1967–1970.

¹⁷ Jako małutkie dziecko ocalała z transportu do Treblinki, została wychowana przez Stanisławę Karsov-Szymaniewską (organizatorkę i szefową samodzielnej grupy kontrywiadowczej Obszaru Warszawskiego ZWZ-AK – zob. M. Żuczowski, *Służba Kobiet w strukturach wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego na przykładzie Dowództwa Głównego Służby Zwycięstwu Polski i Komendy*

w wykonywaniu czynności adwokata i rozpoczęcie postępowania dyscyplinarnego, oczywiście z perspektywą nawet wydalenia z zawodu. Wszystkie trzy wnioski były rozpatrywane na jednym posiedzeniu, dwa pierwsze zostały przeforsowane. Funkcję dziekana pełnił już wówczas niejaki Skoczek²¹, typowy skoczek partyjny. Zastąpił zajmującego to stanowisko przez wiele lat (od 1956 do 1964 r.) bezpartyjnego Stanisława Garlickiego²². Starał się specjalnie gorliwie nie angażować w działalność partii, ale jednocześnie bardzo starannie przestrzegał zasady zachowywania daleko posuniętej lojalności wobec stawianych żądań i wywierał odpowiedni wpływ na członków rady. Przy rozpatrywaniu każdej ze spraw mecenas Antonina Grabowska miała kolejno dramatyczne wystąpienia. Tego rodzaju postawa przynosiła zawsze jakieś skutki tamujące. Powodowała, że tacy o większej wrażliwości, niekoniecznie

przecież do końca bezpartyjni, unikali krańcowych rozwiązań. Tym razem nacisk (nie tylko ze strony Skoczka, bo pochodzący też z zewnątrz) okazał się tak dalece posunięty, że wobec Siły-Nowickiego i Lisa-Olszewskiego zapadły decyzje o zawieszeniu w trybie natychmiastowym. W końcu nadszedł czas na zajęcie się moim przypadkiem. Pewno rzeczywiście ciążyły na mnie najmniejsze „winy”... Tak czy inaczej przemówienie mecenas Grabowskiej zrobiło podobno wielkie wrażenie, o czym dowiedziałem się z późniejszych relacji uczestników posiedzenia. Miała szczególny tytuł, obecni wiedzieli, że była patronką osoby stanowiącej przedmiot dyskusji. W tajnym głosowaniu wniosek szefa resortu został jednogłośnie odrzucony, czyli przeciw zawieszeniu zagłosował nawet dziekan Skoczek... Może nie przewidział sytuacji, w której nie znajdzie się nikt, kto opowie się „za”...? A może rozpatrzenie po myśli ministerstwa dwóch spraw uważał za wystarczające i w trzeciej chciał zachować się względnie przyzwoicie...? Jednocześnie negatywna ocena doniesienia doprowadziła do wściekłości władze nadzoru adwokackiego i oczywiście później nastąpiły odwołania. Działo się to w 1967 r. Wkrótce nadszedł Marzec '68 i znalazłem się i tak na liście osób zawieszonych w wykonywaniu zawodu na kolejne dwa lata. Tak to się skończyło.

Przez cały czas utrzymywałem bardzo dobre relacje z mecenas Grabowską. Kiedy byłem zawieszony, nadal dość często umawialiśmy się w bufecie sądowym, na okoliczność imienin czy z jakichś innych okazji. Zawsze

²¹ Zygmunt Skoczek, dziekan Wojewódzkiej Rady Adwokackiej w Warszawie 1964–1970. Zanim w 1950 r. zaczął wykonywać zawód adwokata, od 1944 r. robił błyskotliwą karierę w sądownictwie wojskowym, w gestii którego leżały sprawy polityczne. „Osobiście uwikłany w zbrodnie sądowe okresu komunizmu, potem wieloletni członek tzw. egzekutywy Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR przy Radzie Adwokackiej w Warszawie” – M. Zaborski, *Fałszywy autorytet adwokatury polskiej. Rzecz o adwokacie Jerzym Nowakowskim (1912–1996)*, „Głos Prawa. Przegląd Prawniczy Allerhanda” 2019/1, s. 211. Doszedł do stopnia pułkownika. Jego szczegółowy życiorys – zob. M. Zaborski, J. Kanimir, *Skoczek Zygmunt Antoni (w:) Słownik biograficzny...*, s. 493–495.

²² Zob. M. Gałęzowski, *Garlicki Stanisław Wojciech (w:) Słownik biograficzny...*, s. 114.

odbywaliśmy dłuższe rozmowy. Pamiętam ostatnie wspólne spotkanie, już po wszystkich tych represjach 1968 r. Panował zupełnie nowy klimat, zarówno pracy w sądach, jak i ogólnie w kraju. Pani Antonina powiedziała tonem pewnej rezygnacji: „Jestem tak zmęczona wydarzeniami tutaj i tak bym chciała zobaczyć się TAM ze swoimi najbliższymi”. Jeden jedyny raz w trakcie naszej współpracy jakby nawiązała do tamtej sprawy, która tkwiła w niej tak głęboko przecież. To było w ustach mojej dawnej patronki zupełnie nowe, coś absolutnie nieoczekiwanego. Mówiła, że spotka się TAM ze swoimi najbliższymi, TAM – w innym wymiarze... Zaliczała się do osób niesłuchanie optymistycznych, energicznych, a przynajmniej demonstrowała odporność na różnego rodzaju trudności. Wiedziałem, kogo miała na myśli, chociaż nigdy o tym nie mówiliśmy. Była to dla mnie przejmująca chwila... I tak się złożyło, że może tydzień, parę dni później, w bardzo krótkim okresie, Antonina Grabowska jechała samochodem. Sama nie posiadała ani nie prowadziła pojazdu, kierował ktoś inny. Doszło do wypadku, auto wypadło z szosy i przewróciło się. Dla pozostałych dwóch czy trzech uczestników tego zdarzenia, włącznie z pasażerem siedzącym na najbardziej niebezpiecznym miejscu obok kierowcy, skończyło się to szczęśliwie, bez najmniejszego draśnięcia. A ona po prostu zginęła na miejscu²³. Można powiedzieć – taki akcent losu, który spełnił pragnienie wyrażone

w mojej obecności... Wyrokiem losu to pragnienie zostało przyjęte.

Tyle na temat pani Antoniny... Mówię to wszystko dlatego, że nie była znana szerzej, prawdopodobnie nie ma o niej nic w przekazach historycznych. W środowisku adwokackim była jednak osobą niesłuchanie ważną i popularną. Warszawscy adwokaci pojawili się na pogrzebie prawie w komplecie²⁴, niezależnie od tego, czy należeli do partii, czy nie, czy reprezentowali poglądy bliskie zmarłej, czy wprost odwrotnie. Uroczystości przerodziły się w demonstrację autentycznego szacunku. Tyle na ten temat, więcej nie da się powiedzieć. Takich postaci, działających i żyjących w różnych kręgach, odgrywających jakąś rolę społeczną, stanowiących wzór, można by znaleźć w tamtym czasie więcej. Także ich zasługą jest to, że historia PRL potoczyła się tak, jak się potoczyła, w kierunku, który przyniósł zmiany i w końcu upadek

²⁴ Odbył się 3.04.1975 r. Jeszcze w tym samym dniu członek Wojewódzkiej Rady Adwokackiej Jerzy Nowakowski na posiedzeniu tego gremium złożył do protokołu obszernie doniesienie, że przemawiający nad trumną Władysław Siła-Nowicki „użył zwrotów i określił – w obecności członków samorządu, sędziów i osób postronnych – wysoce obraźliwych i niedopuszczalnych tak w stosunku do wymiaru sprawiedliwości jak i adwokatury. Stwierdzenia te miały charakter ogólny i jak można było zrozumieć dotyczyły okresu bieżącego, a nie przeszłości. (...) wykorzystywał uroczystość pogrzebową do uprawiania publicznie niewybrednej demagogiki – co winno spotkać się z odpowiednią reakcją ze strony Rady – a konkretnie skierowaniem sprawy do rzecznika dyscyplinarnego” – cyt. za M. Zaborski, *Falszywy autorytet...*, s. 212.

²³ Jechała 28.03.1975 r. na rozprawę sądową.

systemu. Nie przeszły do historii, ale swoją postawą, tak jak moja patronka, przyczyniły się do takiego, a nie innego ostatecznego finału, co tu dużo mówić, upiornej rzeczywistości rządów komunistycznych w Polsce.

Ona nie angażowała się wtedy w sprawy polityczne. Było wiadomo, że nie należy do osób udzielających się szerzej publicznie. Prowadziła zwykłą praktykę adwokacką. W PRL występowało w adwokaturze zjawisko podwójnego życia. Formalnie działało się na płaszczyźnie zespołów. Przepisy regulowały wysokość honorariów i zasady odpłatności, bardzo nawet szczegółowo. Stosowne rozporządzenia ministra pochodziły gdzieś z początku lat 60. Później nikomu nie przyszło do głowy, żeby coś zmieniać i dostosować stawki do zmieniającej się sytuacji. Stąd pod koniec dekady, czy już dużo wcześniej, opłaty stały się po prostu symboliczne. Wiedza o tym była powszechna: wiedziały o tym władze, wiedziało ministerstwo sprawiedliwości i w końcu wiedziała ogromna masa klientów. Każdy miał świadomość, że niezależnie od owych symbolicznych kwot uiszczanych w zespole, po zgłoszeniu się do adwokata ustala się honoraria w zależności od typu sprawy, tak „na boku”. Decydowało to oczywiście o poziomie materialnego życia i zyskach z wykonywanego zawodu. Bezpieka, zresztą w ogóle władza, wiedziała, że generalnie członkowie palestry mają na sumieniu różne finansowe stosunki z klientem, nielegalne z punktu widzenia prawa. Było to dla niej bardzo wygodne, ponieważ zawsze mogło stanowić doskonały element szantażu.

Wszystkim dobrze to odpowiadało... Mecenas Grabowska okazywała się na tym tle kompletnym wyjątkiem. Przestrzegła żelaznej zasady rozliczania kwestii finansowych niezwykle skrupulatnie, aby nie dać możliwości stosowania wobec siebie jakichś naciągów. Przyjmowała z reguły sprawy drugorzędne, mniej efektywne, ale w znacznej liczbie. Miała dużą kancelarię i pracowała naprawdę intensywnie. Z oferowanej tam pomocy korzystali ludzie raczej niespecjalnie zamożni.

Wiedziała, bo to było powszechnie wiadomo, że nie biorę żadnych honorariów w obronach politycznych. Rozmawialiśmy o tych kwestiach i traktowała to jako oczywistość. Część moich klientów ponosiła owe symboliczne opłaty w zespole – ta, która mogła. Jeśli wykraczało to poza czyjeś zasoby finansowe, sięgałem do własnej kieszeni, jak choćby w przypadku Janusza Szpotańskiego. W najgorszym razie, kiedy odbywało się wiele spraw w jednym czasie, aby pokryć koszty, korzystaliśmy z takiego specjalnego funduszu, utworzonego z myślą o udzielaniu pomocy osobom represjonowanym. To jednak raczej w sytuacjach wyjątkowych. Nie chodziło o wygórowane sumy, więc dało się to załatwiać w „normalnym” trybie.

Pani Antonina wiedziała, że w tym zakresie jestem poza możliwością jakichś zagrożeń ze strony władzy. Później zresztą była świadkiem, rzecz jasna świadkiem obrony, w procesie, który miałem w okolicach 1968 r. W 1967 r. zostałem oskarżony o złożenie fałszywych zeznań w sprawie mojego klienta i, nie ma co ukrywać,

także przyjaciela – Wojciecha Ziemińskiego. Usłyszał zarzut, że dopuścił się obrazy sądu²⁵. Pani sędzia nosiła bardzo popularne nazwisko – Pawelec. W adwokaturze i szerszym gronie ludzi świadomych stosunków panujących w sądownictwie mówiło się na nią „Padalec”. Ukończyła nawet nie szkołę Duracza, tylko jakieś kursy, chociaż może Duracza...²⁶ Wydawała wyroki w sekcji tajnej warszawskiego

sądu wojewódzkiego. W latach stalinowskich do tego specjalnego miejsca trafiały najbardziej drażliwe sprawy polityczne. Sędzia „Padalec” położyła tam specjalne zasługi. Po 1989 r. zdążyła ustąpić sama, zanim została wyrzucona. I tak była już w wieku emerytalnym. Później nie miała nigdy żadnych problemów z powodu swojej przeszłości²⁷.

W przypadku Ziemińskiego zaczęło się od dużej afery walutowej, w której sądziła. Związek Wojtka z całą historią polegał na tym, że główny handlarz mieszkał obok niego. Znali się z racji sąsiedztwa po prostu. Prokuratura wykorzystała to jako pretekst do zarządzenia rewizji w celu poszukiwania walut czy jakiegś dokumen-

²⁵ Był sądzony za... handel obcą walutą, o czym mowa niżej. Podczas składania wyjaśnień 7.12.1965 r. jakoby stwierdził: „protokoły sporządzają niepoczytali ludzie, którzy pracują w prokuraturze i organach śledczych”. Akt oskarżenia przeciwko Janowi Olszewskiemu głosił, że 14.11.1966 r. „zeznając przed Sądem Powiatowym dla m.st. Warszawy (...) w charakterze świadka (...) świadomie zeznał niezgodnie z prawdą, że wyklucza, aby oskarżony Ziemiński (...) znieważył Prokuraturę i Milicję Obywatelską, mimo iż w rzeczywistości Ziemiński (...) użył obraźliwych słów pod adresem tychże organów”. Według mecenasa słowa Wojciecha Ziemińskiego brzmiały: „na podstawie zeznań człowieka niepoczytalnego robi się akt oskarżenia” (Akt oskarżenia przeciwko Janowi Olszewskiemu i Mieczysławowi Sroce z 15.11.1967 r., Kwestionariusz ewidencyjny (dalej KE) krypt. „Obrońca” dot. J. Olszewskiego, AIPN, 0222/1460, t. 2, k. 13–20, fragment cyt. k. 13 i 16).

²⁶ Centralna Szkoła Prawnicza im. Teodora Duracza powstała w Warszawie 1.06.1948 r., na mocy zarządzenia ministra sprawiedliwości z 14 maja, a faktycznie bez rzeczywistej podstawy prawnej. Istniała do 19.06.1950 r., kiedy zmieniła nazwę na Wyższą Szkołę Prawniczą im. T. Duracza. Od 1.07.1953 r. była Ośrodkiem Doskonalenia Kadr Sędziowskich i Prokuratorskich im. T. Duracza. Zob. M. Zaborski, *Szkolenie „sędziów nowego typu” w Polsce Ludowej*, cz. II, *Centralna Szkoła Prawnicza im. Teodora Duracza i Wyższa Szkoła Prawnicza im. Teodora Duracza*, „Palestra” 1998/3–4, s. 105–110.

²⁷ A. Strzembosz odtworzył życiorys zawodowy Sabiny Pawelec (Pawelcovej) z okresu po 1954 r.: „od 1954 r. do 1974 r. sądziła w wydziale karnym Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy, następnie została odelegowana do Ministerstwa Sprawiedliwości i stamtąd, w 1977 r., przeszła do Biura Orzecznictwa SN. 22.12.1978 r. powołano ją na stanowisko sędziego tegoż sądu. Orzekała w nim bardzo długo, bo do końca 1989 r. Do nowego składu Sądu Najwyższego, zaproponowanego przez Krajową Radę Sądownictwa, już nie weszła. W stanie wojennym osądziła największą liczbę spraw politycznych, należała zatem do sędziów najbardziej zaufanych. Potwierdziła to czynem. Jej wyroki należały do najsurowszych. Była zawsze bardzo aktywna politycznie – niemal bez przerwy w egzekutywie Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR w sądzie wojewódzkim i w ministerstwie oraz w komisjach kontroli partyjnej komitetów dzielnicowych kilku dzielnic warszawskich” – A. Strzembosz, *Sądownictwo w Polsce w latach 1956–1979* (w:) M. Stanowska, A. Strzembosz, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988*, Warszawa 2005, s. 29.

tacji dotyczącej aferowej działalności tamtego człowieka. Znalaziono tylko jeden dowód rzeczowy, mianowicie banknot papierowy jednodolarowy. Oczywiście trafiło to do protokołu, starannie opisane. Ziemiński zajął najmniej ważne miejsce na ławie oskarżonych, ale w każdym razie został dołączony do sprawy szajki. Patrząc od strony zdrowego rozsądku i elementarnej ludzkiej moralności, waluciarze specjalnie nie szkodzili komukolwiek. Interesy, które robili z chęci zysku, w PRL były w sumie nieuniknione. Tacy ludzie okazywali się nawet bardzo w pewien sposób potrzebni. W trakcie procesu Ziemiński powiedział, co o tym wszystkim myśli. Moim zdaniem przybrało to formę nienaganną, nie zawierało żadnego elementu osobistej obrazy w stosunku do pani „Padalec”. Mimo to poczuła się obrażona, że ze strony jednego z podsądnych spotkała ją zniewaga jako przewodniczącą składu sądzącego²⁸.

²⁸ „Po wypowiedzi Wojciecha Ziemińskiego oskarżający w sprawie prokurator Tadeusz Jabłoński złożył wniosek o przesłanie do Prokuratury Wojewódzkiej dla m.st. Warszawy odpisu wyciągu z protokołu w tej części rozprawy do urzędowego wykorzystania i wniosek ten sąd uwzględnił wydając stosowne postanowienie. Okoliczności powyższe poza protokołem rozprawy potwierdzili bezpośredni świadkowie, a mianowicie przewodniczący składu sądzącego sędzia Sądu Wojewódzkiego Sabina Pawelec, prokurator oskarżający Tadeusz Jabłoński, ławnicy: Maria Wierzbicka, Tadeusz Karp i Leopold Kochler, oraz protokolantka Hanna Rębecka [tak w dokumencie]. Świadców ci jednomyślnie stwierdzili, że wypowiedź Wojciecha Ziemińskiego dotyczyła wyłącznie organów ścigania i prokuratury, oraz wykluczyli, aby słowo «niepoczytalny» mogło się odnosić do któregoś ze współoskar-

Byłem obrońcą, a więc i świadkiem przemówienia Wojtka. W nowym procesie wystąpiłem w charakterze świadka obrony i... przemieniłem się w oskarżonego²⁹.

Miałem już wtedy cały szereg zarzutów „dzięki” ministrowi sprawiedliwości, składającemu doniesienia do Rady Adwokackiej z żądaniem prowadzenia postępowań dyscyplinarnych. Teraz wystąpił z wnioskiem, abym został pociągnięty do odpowiedzialności za ciężkie naruszenie zasad obrony jako adwokat, ponieważ zeznałem w charakterze świadka na temat, który powinien stanowić tajemnicę zawodową. W adwokaturze obowiązuje zasada, że nie wolno ujawniać wszystkich okoliczności związanych z działalnością klienta, zwłaszcza na jego szkodę. Jakoby złamałem to, składając publiczne zeznanie! Po pierwsze, to nie było „na szkodę”, a po drugie – to, co

zonych. Ten fragment rozprawy utkwił im szczególnie w pamięci, bowiem zachowanie W[ojciecha] Ziemińskiego było wysoce niewłaściwe i sąd szereg razy zwracał mu uwagę; świadkowie ci potwierdzili ponadto, że epizod ten znalazł bardzo dokładne odbicie w protokole rozprawy, na co szczególną uwagę zwróciła przewodnicząca Sabina Pawelec i protokolantka Hanna Rybecka [tak w dokumencie]” – Akt oskarżenia przeciwko Janowi Olszewskiemu i Mieczysławowi Sroce z 15.11.1967 r., KE krypt. „Obrońca” dot. J. Olszewskiego, AIPN, 0222/1460, t. 2, k. 15.

²⁹ 27.05.1968 r. Sąd Powiatowy dla m.st. Warszawy skazał Jana Olszewskiego na osiem miesięcy więzienia z zawieszeniem na dwa lata (zob. Sentencja wyroku w imieniu PRL z 27.05.1968 r., KE krypt. „Obrońca” dot. J. Olszewskiego, AIPN, 0222/1460, t. 2, k. 21–27). Jego obrońcy Andrzej Grabiński i Stanisław Szczuka wniosli rewizje od wyroku, który ostatecznie niespełna rok później został uchylony.

powiedziałem, nie było żadną tajemnicą między klientem a adwokatem. Wszystko to razem było po prostu absurdalne i niewiarygodne zupełnie, ale tak to wówczas wyglądało...

*

W przyszłości chciałbym jeszcze wrócić do dwu postaci, o których wspomniałem poprzednio, Michała Brojdesa i Anieli Steinsbergowej.

*

W sprawie obiektowej o kryptonimie „Paragraf”, w ramach której bezpieka rozpracowywała Warszawską Radę Adwokacką, znajduje się „arkusz kronikarski” dotyczący Antoniny Grabowskiej. Zawiera informacje z lat 1963–1969, świadczące o negatywnym stosunku obserwowanej do rzeczywistości³⁰. Zachowało się jeszcze doniesienie obywatelskie ze źródła „Góral”, głoszące: „(...) w rozmowach prywatnych w swoim gronie o adwokatach pozytywnie ustosunkowanych do władz państwowych mówi: «kolaboranci». (...) I jedna [Aniela Steinsbergowa], i druga nastawiona jest wrogo do władz państwowych i do ustroju socjalistycznego”. Przeciwno niej miało świadczyć również bycie „aktywnym katolikiem”³¹.

Przygnębienie pani mecenas mogło przynajmniej częściowo wynikać z ko-

nieczności prowadzenia batalii o możliwość dalszego wykonywania zawodu. We wrześniu 1973 r., ze względu na ukończenie 70. roku życia, została skierowana na Komisję Lekarską ds. Inwalidztwa i Zatrudnienia. W odwołaniu od decyzji Rady Adwokackiej wystosowanym do NRA podnosiła, że nie złożyła dotąd wniosku o emeryturę, ponieważ w styczniu 1974 r. będzie to dla niej bardziej korzystne materialnie, i pracuje bez ograniczeń, osiągając w zespole właściwy poziom zarobków. Dalej opisywała swoją aktywność: „Od 2.10.1973 r. biorę udział w procesie zbiorowym przed Sądem Wojewódzkim dla Województwa Warszawskiego (...), broniąc dwóch oskarżonych – jednego z wyboru i jednego z urzędu, przy czym sprawa ma trwać do końca października br., następnie od 19 listopada do 2 grudnia br. bronie w procesie zbiorowym przed Sądem Wojewódzkim dla m.st. Warszawy (...) i wreszcie w grudniu lub styczniu przewidziany jest termin sprawy zbiorowej wielotomowej w Sądzie Wojewódzkim dla Województwa Warszawskiego, która w dniach najbliższych wpłynie do sądu. Biorąc jednocześnie pod uwagę, że w grudniu ma zawsze miejsce nasilenie terminów sądowych – przeto przewiduję u siebie nadmiar pracy do końca bieżącego roku”.

Prezydium NRA postanowiło pozostawić odwołanie bez uwzględnienia. Komisja lekarska zakwalifikowała badaną do trzeciej grupy inwalidów, uznając inwalidztwo za trwałe i umożliwiające wykonywanie zawodu wyłącznie w ograniczonym zakresie czasowym. W związku z tym orzeczeniem Rada

³⁰ Zob. AIPN, 0999/34, t. 5, k. 193.

³¹ Zast. nac. Wydz. III [Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej] kpt. A[ntoni] Feliś, Doniesienie obywatelskie ze źródła „Góral”, Warszawa, 22.06.1968, Sprawa obiektowa krypt. „Paragraf”, AIPN, 0999/34, t. 5, k. 194.

Adwokacka na posiedzeniu 5.09.1974 r. powzięła postanowienie o skreśleniu mecenas z rejestru członków ZA nr 25 z dniem 31 grudnia tego roku. Antonina Grabowska właśnie przechodziła na emeryturę i zmniejszyła wymiar swego zatrudnienia. W podaniu zawierającym prośbę o odroczenie decyzji argumentowała: „Praca w ramach pół etatu pozwoli mi na wykończenie moich spraw, będących w toku, za które wynagrodzenie zostało w całości pobrane od klientów. Spraw niezakończonych mam 32, przy czym część z jeszcze niewniesionymi rewizjami z procesów wieloosobowych, wobec niedoręczenia odpisów wyroków. W razie nagłego opuszczenia przeze mnie zespołu – sprawy moje obciążą kolegów z zespołu, którzy byliby zmuszeni mnie zastępować, pracując nieodpłatnie. Wykończenie spraw (szczególnie dużych) będzie wymagało dłuższego czasu, jak przewiduję – do czerwca 1975 r.”. Starania uzyskały poparcie ze strony kierownictwa ZA nr 25. Jan Rusek podkreślał w piśmie do RA, że do momentu przejścia na emeryturę 11 września zainteresowana „pracowała w zespole w pełnym wymiarze godzin, wykazując dużą aktywność w pracach zawodowych i zespołowych – bez pomocy innych kolegów. Odwrotnie – zastępowała chętnie kolegów potrzebujących pomocy – szczególnie w okresie urlopowym. Sama wykazywała zawsze wysokie obroty i nie stanowiła obciążenia zespołu. Obecnie konieczne jest pozostanie adw. Grabowskiej w zespole w ograniczonym wymiarze godzin (przynajmniej do czerwca 1975 r.) bowiem bieżąca ilość spraw przez nią prowadzonych przy likwidacji jej kan-

celarii stworzy duże trudności dla kierownictwa zespołu. (...) klientom zależy na osobie adw. Grabowskiej i trudno będzie im wytłumaczyć, że w sposób nagły została ona pozbawiona prawa do prowadzenia ich spraw”. W efekcie Rada Adwokacka postanowiła zmienić swoją uchwałę, ustalając datę skreślenia na dzień 30.06.1975 r.³² Pani mecenas nie dożyła do tego momentu.

*

Sprawa Jana Olszewskiego była przedmiotem obrad Rady Adwokackiej w Warszawie 2.05.1968 r. W protokole posiedzenia czytamy, że „na podstawie art. 15 u.o u.a. minister sprawiedliwości pismem z dnia 18 IV 1968 r. zwrócił się do Rady Adwokackiej «o rozważenie, czy nie zachodzi konieczność skreślenia z listy adwokatów na zasadzie art. 80 pkt. 2 ustawy o ustroju adwokatury – adwokata Jana Olszewskiego, członka Zespołu Adwokackiego Nr 1

³² Zob. Wyciąg z protokołu nr 16 posiedzenia RA w Warszawie z dn. 6.09.1973 r.; Odwołanie Antoniny Grabowskiej do NRA w Warszawie, [Warszawa, b.d.]; Wyciąg z protokołu posiedzenia Prezydium NRA z dn. 8.11.1973; Wniosek RA w Warszawie do Obwodowej Komisji Lekarskiej ds. Inwalidztwa i Zatrudnienia Oddziału w Warszawie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o przeprowadzenie badania lekarskiego, Warszawa, 26.11.1973; Orzeczenie Wojewódzkiej Komisji Lekarskiej ds. Inwalidztwa i Zatrudnienia, Warszawa, 18.06.1974; Wyciąg z protokołu nr 13 posiedzenia RA w Warszawie z dn. 5.09.1974 r.; Podanie Antoniny Grabowskiej do RA w Warszawie, Warszawa, 11.09.1974; Pismo kierownika ZA nr 25 Jana Ruska do RA w Warszawie, Warszawa, 12.11.1974; Wyciąg z protokołu nr 14 posiedzenia RA w Warszawie z dn. 19.09.1974 r.; Akta personalne Antoniny Grabowskiej, AIAW.

w Pruszkowie, i podjęcie stosownej uchwały. Adwokat Jan Olszewski był czterokrotnie prawomocnie karany dyscyplinarnie za czyny, które w poważny sposób podrywają zaufanie do niego jako adwokata.

1. Jeszcze jako aplikant adwokacki Jan Olszewski ukarany został przez Wojewódzką Komisję Dyscyplinarną karą upomnienia za to, że w czerwcu 1961 r. podjął się wysłania listu do klienta adw. [Mieczysława] Kijasa, w którym było zawiadomienie o biegu terminu do wniesienia rewizji i listu tego nie wysłał (K.D. 108/60).

2. K.D. 31/65 – ukarany upomnieniem za to, że w lipcu 1965 roku przyjął pełnomocnictwo do obrony Karola Modzelewskiego i Jacka Kuronia, nie będąc w tym czasie członkiem zespołu, a więc nie mając prawa wykonywania zawodu.

3. K.D. 40/66 – ukarany naganą za to, że w maju 1966 roku naruszył regulamin więzienny doręczając więźniowi śledczemu Jerzemu Romanowskiemu różne artykuły bez zezwolenia właściwych władz.

4. K.D. 25/67 – ukarany naganą za to, że we wrześniu 1967 roku naruszył regulamin więzienny dostarczając bez zezwolenia więźniowi Januszowi Szpotańskiemu trzy paczki papierosów i czekoladę».

Zdaniem Rady Adwokackiej nie ulega wątpliwości, że czyny, za które adw. Jan Olszewski został skazany dyscyplinarnie, wskazują na nieprawidłowości

w wykonywaniu przez niego zawodu adwokackiego. Przewinienia te nie są jednakże takiej wagi, by uzasadniały skreślenie adw. Olszewskiego z listy adwokatów, zwłaszcza że zostały one popełnione w początkowym okresie jego pracy zawodowej w charakterze adwokata (adw. Olszewski wpisany został do rejestru zespołu adw. dnia 25 IX 1965 r.), a więc mogły być wynikiem braku doświadczenia i obycia zawodowego.

Obecnie przeciwko adw. Olszewskiemu toczą się dwa dalsze postępowania dyscyplinarne oraz postępowanie karne o przest. z art. 140 KK. Skreślenie go w chwili obecnej z listy adwokatów spowodowałoby umorzenie spraw dyscyplinarnych, a tym samym pozbawiłoby go możliwości obrony w postępowaniu dyscyplinarnym. Po prawomocnym zakończeniu tych spraw dyscyplinarnych oraz sprawy karnej – Rada Adwokacka wróci do rozważenia problemu będącego przedmiotem niniejszej uchwały. Dodać także należy, że decyzją ministra sprawiedliwości z dnia 18 IV 1968 r. adw. Jan Olszewski został tymczasowo zawieszony w wykonywaniu czynności zawodowych; mimo więc pozostawania na liście adwokatów – zawodu wykonywać nie może. Z tych względów postanowiono: w chwili obecnej zaniechać skreślenia adw. Jana Olszewskiego z listy adwokatów³³.

³³ Protokół nr 7 posiedzenia RA w Warszawie z dn. 2.05.1968 r., ALAW.

ABSTRACT

dr Justyna Błażejowska

The author is a historian employed by the Historical Research Office of the Institute of National Remembrance.

My mentor: Antonina Grabowska as remembered by Jan Olszewski

In the presented material, Jan Olszewski, a defender of persons accused in political trials in the People's Republic of Poland (1962–1989) and prime minister of the first post-war Polish government appointed by a freely elected parliament (1991–1992), talks about his early years in the Bar, remembering his mentor - Antonina Grabowska. He mentions the principles which she instilled in him and which later guided him throughout his career as an advocate. He takes this opportunity to remember his professional colleagues and friends – Andrzej Grabiński, Witold Lis-Olszewski and Władysław Siła-Nowicki. He discusses the relationships in the community in the 1960s and the harassment of rebellious members of the Bar - both by communist authorities and state security agencies. This scholarly account is a valuable source of knowledge not only about the biographies of the individual persons and the author himself, but also about for the history of the bar and the judiciary during the decades of communist rule.

Keywords: *Polish advocacy in the 20th century, administration of justice of the People's Republic of Poland, political trials, defenders in political cases, Advocate Team No. 25 in Warsaw*

dr Justyna Błażejowska

ORCID: 0000-0002-3917-4492; e-mail: justyna.blazejowska@ipn.gov.pl

Autorka jest historykiem, pracownikiem Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej.

BIBLIOGRAFIA ZAŁĄCZNIKOWA

Baran Adam F., *Władysław Siła-Nowicki* (w:) *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000, t. 1

Bąkowski Andrzej, Zaborski Marcin, *Lis-Olszewski Witold* (w:) *Słownik biograficzny adwokatów polskich. A–Ż*, t. III: *(zmarli w latach 1945–2010)*, z. 1, Warszawa 2018

- Błażejowska Justyna**, *Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedyńki” do Komitetu Obrony Robotników. Nieznana historia KOR-u i KSS „KOR”, Warszawa 2016*
- Błażejowska Justyna**, *Jan Olszewski*, Warszawa 2021 (broszura wydana przez IPN w ramach serii „Bohaterowie Niepodległej”)
- Błażejowska Justyna**, *Ta historia wciąż trwa. Wspomnienia Jana Olszewskiego*, Warszawa 2019
- Bochwic Teresa**, *Andrzej Grabiński (w:) Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000, t. 1
- Czaplińska Ruta**, *3 listopada 1947 roku, „Niepodległość i Pamięć” 1997/1*
- Gałęzowski Marek**, *Garlicki Stanisław Wojciech (w:) Słownik biograficzny adwokatów polskich. A–Ż, t. III: (zmarli w latach 1945–2010), z. 1*, Warszawa 2018
- Gałęzowski Marek**, *Sila-Nowicki Władysław (w:) Słownik biograficzny adwokatów polskich. A–Ż, t. III: (zmarli w latach 1945–2010), z. 1*, Warszawa 2018
- Gontarczyk Piotr**, *10 dzielnych ludzi*, Poznań 2010
- Mordercy s.p. Ścibiorka przed sądem*, <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/6084>, (dostęp: 15.04.2022 r.)
- Pluta Przemysław**, *Śp. Jan Olszewski 1930–2019*, <http://pressmania.pl/sp-mecenas-jan-olszewski-1930-2019/> (dostęp: 30.04.2022 r.)
- Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Palkiewicz*, Warszawa 1997
- Redzik Adam**, *Grabiński Andrzej Mieczysław (w:) Słownik biograficzny adwokatów polskich. A–Ż, t. III: (zmarli w latach 1945–2010), z. 1*, Warszawa 2018
- Rokicki Konrad**, *Nina Karsov (w:) Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2006, t. 3
- Słowa oskarżenia i obrony na procesie w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo ks. J[erzego] Popiełuszki*, Warszawa 1985
- Strzembosz Adam**, *Sądownictwo w Polsce w latach 1956–1979 (w:) M. Stanowska, A. Strzembosz, Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988*, Warszawa 2005
- Zaborski Marcin**, *Bitner Waclaw (w:) Słownik biograficzny adwokatów polskich. A–Ż, t. III: (zmarli w latach 1945–2010), z. 1*, Warszawa 2018
- Zaborski Marcin**, *Falszywy autorytet adwokatury polskiej. Rzecz o adwokacie Jerzym Nowakowskim (1912–1996)*, „Głos Prawa. Przegląd Prawniczy Allerhanda” 2019/1

- Zaborski Marcin**, *Grabowska Antonina* (w:) *Słownik biograficzny adwokatów polskich. A–Ż, t. III: (zmarli w latach 1945–2010), z. 1*, Warszawa 2018
- Zaborski Marcin**, *Porucznik „Tomasz” – Lechosław Roszkowski (1916–1948)*, „Palestra” 1994/12
- Zaborski Marcin**, *Szkolenie „sędziów nowego typu” w Polsce Ludowej, cz. II, Centralna Szkoła Prawnicza im. Teodora Duracza i Wyższa Szkoła Prawnicza im. Teodora Duracza*, „Palestra” 1998/3–4
- Zaborski Marcin**, *Zjazd Adwokatury jako naczelny organ adwokatury w Polsce w latach 1956–1963. Zarys problemu*, „Palestra” 2012/5–6
- Zaborski Marcin, Kanimir Janusz, Skoczek Zygmunt Antoni** (w:) *Słownik biograficzny adwokatów polskich. A–Ż, t. III: (zmarli w latach 1945–2010), z. 1*, Warszawa 2018
- Żuczkowski Maciej**, *Stużba Kobiet w strukturach wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego na przykładzie Dowództwa Głównego Stużby Zwycięstwu Polski i Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2015/2